



Organ Towarzystwa

# Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

\*

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech	1 k. 20 hal.	W Ameryce . . . . .	$\frac{1}{2}$ dolara.
W Niemczech . . . . .	1.40 mrk.	W innych krajach	2 franki.

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

JAN KUTOWSKI

kier. Zakładu wychow. w Miejscu Piastowym, p. Miejsce Piast. (Austria, Galicya).

## Jałmużna jest obowiązkiem.

Praca i powściągliwość są wprawdzie najprędniejszymi źródłami bogactwa i szczęścia ludzkiego, i są od Pana Boga nakazane, aby zabezpieczyć sobie byt na ziemi: jednakowoż nie zawsze dadzą się wykonać bądź dla choroby, bądź dla starości, bądź dla zbytnej konkurencji, bądź dla niskiego wynagrodzenia nie wystarczającego ku zaspokojeniu wszystkich najniezbędniejszych potrzeb. Przeto Pan Bóg zarządził, aby zamożny wspierał ubogiego w niedostatku tem, co mu zbywa. Zbawiciel wyraźnie nakazuje: „Co wam zbywa, dajcie ubogim... dajcie jałmużnę... czynicie sobie skarb nieustający w niebiesiech... dawajcie a będzie wam dano miarą dobrą i natłoczoną i potrzebą i opływającą; bo taż miarą, którą mierzycie, będzie wam odmierzono... bądźcie miłosierni, jako Ojciec wasz miłosierny jest... błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią... a ktokolwiek dał się napić jednemu z tych mniejszych kubek, zimnej wody: zaprawdę powiadam wam: nie straci zapłaty swojej... (kiedyś na sądzie ostatecznym) rzecze król tym, którzy będą po prawicy jego: pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata: albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść; pragnąłem, a napoiście mię; byłem gościem, a przyjęliście mię; nagim, a przyodziliście mię, chorym, a nawiedziliście mię; byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie... zaprawdę powiadam wam: pókiście uczynili jednemu z tych

najmniejszych, mnieście uczynili... tedy rzecze i tym, którzy po lewicy będą: idźcie odemnie przekłęci w ogień wieczny, który zgotowany jest diabłu i aniołom jego; albowiem łaknął, a nie daliście mi jeść... i pójdą ci na mękę wieczną a sprawiedliwi do żywota wiecznego...“

„Czyńcie sobie przyjaciół z mammony niesprawiedliwości, aby, gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków“.

Oto Chrystus Pan nakłada na ludzi wszystkich bez wyjątku obowiązek jak najściślejszy, wspierania ubogich na duszy i na ciele pod grozą utraty szczęśliwości wiecznej i narażenia się na potępienie w ogniu piekielnym. I wylicza takie rodzaje jałmużny, od jakich nawet żebrak wymówić się nie może i zapewnia, że kto więcej dobrego świadczyć będzie bliźnim swoim, tem większą nagrodę otrzyma w drugim życiu.

I ażeby zamożni wartości swoich zasobów ziemskich zbyt nie przeceniali i do nich się nie przywiązywali, wskazuje na niepewność, znikomość i pożyteczność, używając je mammoną niesprawiedliwą. Bogactwo bowiem w ogóle jest niesprawiedliwem,\*) bo jest dobrem cudzem, to jest dobrem Ezelem, którego szafarstwo im Stwórca powierzył do czasu pewnego; boć nie jest dobrem prawdziwym i rzetelnym, jak prawda, cnota, łaska poświęcająca i dobra niebieskie; boć rzadko bywa nabyte dla dopełnienia niesprawiedliwości i zwyczajnie prowadzi i skłania do niesprawiedliwości;

\*) Al



boć ileż to majątków nabyto za nieprawne ujarzmienie ludzi wolnych? boć ileż to majątków pomnożono za jurgielł otrzymany od wrogów ojczyzny? ileż to majątków pomnożono, zatrzymując to co zbywało na własny użytek z uszczerbkiem ubogich? O gdyby można wycisnąć każdy majątek, z iluż to spłynęłaby krew, łzy i krzywda ludzka? — A z drugiej strony podnosi Pan Jezus wartość dóbr, jakie dają ubodzy w zamian za jałmużnę bogaczom: powiada, że ubodzy przyjmują do wiecznych przybytków, albowiem do nich „z prawa“ należy królestwo niebieskie, gdyż orzekł: „Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem, ich jest królestwo niebieskie.“ Wszyscy tedy, którzy mają majątność tego świata, powinni przez jałmużny zjednać sobie ubogich, aby ci kiedyś ich przyjęli do królestwa Bożego. Jest to warunek do zbawienia nieodwołalny. Już widzimy na tej ziemi, jak ubodzy wspierani przez ludzi zamożnych, modlą się za nich. Idźcie Szanowni Czytelnicy do ubogich zakładów dobroczynnych i przysłuchajcie się ich publicznym modłom, jako każdego dnia proszą Pana Boga za swoimi dobroczyńcami ogólnie, a skoro dowiedzą się o chorobie lub o jakim niebezpieczeństwie grożącym jakiemu dobrodziejowi lub dobrodziejce, wtedy modlą się przez kilka dni osobiście na intencję tychże i ofiarują Komunie świętej a nawet zamawiają odprawianie Mszy świętej. — Spytajcie się kapłanów, a powiedzą wam, jak często wdzięczni ubodzy dają im z wysiłkiem uciulane ofiary na odprawienie Mszy świętej za dobrodziejów zmarłych świeżo a nawet przed kilkunastu i kilkadziesiąt laty. Już w dziejach apostoelskich mamy przykład wdzięczności ubogich za dobrodziejstwa otrzymane: oto prośbami swojemi wyjednali wskrzeszenie szlachetnej Tabity przez przyczynę świętego Piotra Apostoła. A cóż dopiero gdy uczciwi Łazarze zasięda na łonie Abrahama w królestwie niebieskiem: jakoż wtedy modlą się o zbawienie i błogosławieństwo dla swoich dobroczyńców? — Przecież zwierzęta okazują wdzięczność za odebrane dobrodziejstwa, tembardziej czynią to ludzie stworzeni na obraz i na podobieństwo Boże, zwłaszcza gdy daje się im w imię Boże i dla Boga.

O jakże inaczej wyglądałby świat, gdyby ludzie przejęli się zasadami wiary Chrystusowej, gdyby pamiętali na to, iż „dobra doczesne, które otrzymał człowiek z rąk Opatrzności Bożej, są wprawdzie jego własnością, lecz używanie tychże należy nie tylko do niego, ale i do innych ludzi, którym należy się wsparcie z tego, co mu zbywa,“ (św. Tomasz z Akwinu 2. 2. 32.); iż właściciel tedy jest jakby szafarzem dóbr sobie powierzonych przez Opatrzność: ma posiadanie własności, jednakowoż z obowiązkiem wspierania tych, którzy cierpią niedostatek na ziemi; iż

bogaci mają posiadanie własności zupełne, atoli używania tejże zupełnego nie mają.

O gdyby nawet ubodzy poznali, iż i oni mają obowiązek wspierania bliźnich, znajdujących się we większej potrzebie i w ostatecznej nędzy tak ducha jak i ciała. O jakaż to wielka nędza panuje dzisiaj na świecie i w naszym kraju pod względem duchownym: są miliony ludzi chrzczonych w Kościele katolickim a nie znających pierwszych sześć prawd wiary, ani Jezusa Chrystusa. Oni cierpią głód słowa Bożego. Oto pole przygotowane do rozrostu zgubnego socjalizmu. Tej nędzy powinni zaradzić nie tylko bogaci, ale i ubodzy, posiadający większe wiadomości w sprawie wiary. Tu nie ma co się namyślać, ani zwlekać, bo niebezpieczeństwo jest wielkie, albowiem masy ciemne, pozbawione głównych zasad wiary, w kilku dniach dadzą się przerobić na usługne narzędzia socjalizmu i na dano hasło zrobią wszystko, co im ich mistrzowie każą.

*Wybierajmy tedy jałmużnę albo socjalizm; wybierajmy miłosierne uczynki albo zgubę wieczną: tutaj drogi pośredniej — a zwłaszcza dzisiaj — nie ma.* Bogaci i ubodzy powinni tu ręce przyłożyć w miarę środków i nauki.

Zapytacie może: jak odmierzyć „to co zbywa“, gdy nam mimo znacznych dochodów nie tylko nic nie zbywa, ale jeszcze brakuje, bo mamy długi? — „To co zbywa“ rozumie się o zbywającej nadwyżce ponad potrzeby własne i ponad potrzeby swojej rodziny. Te potrzeby stosownie do stanowiska zajmowanego w społeczeństwie są rozmaite. Inne są potrzeby dostatniego włościanina lub rzemieślnika, a inne zamożnego szlacheica i dygnitarza. Wyższe stanowisko wymaga większych wydatków, aniżeli stanowisko niższe. Ludzie *pracowici i powściągliwi łatwo znajdą miarę* co do nadwyżki rzeczonej: zaś w kłopotliwym położeniu w tej sprawie znachodzą się nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego, którzy nienawidzą pracy w pocie czoła nakazanej nam od Boga i powściągnięcia złych chuci: samolubstwa, pychy i wygórowanej miłości własnej. Mgła powstająca z tych namietności zaciemnia im sąd o rzeczy. Oni mają na myśli tylko jakby najwięcej ich użyć na tym świecie: a wspieranie ubogich pozostawiają zakonowi i księżom a własne zbawienie stawiają na drugim planie — nie pomni na słowa Pisma św.: „ktoby miał majątność tego świata, a widziałby, że brat jego ma potrzebę a zawarłby wnętrzności swe przed nim, jakoż w nim przebywa miłość Boża?“ — Oto Duch św. zaświadcza, iż bogacze tego rodzaju nie mają miłości Bożej, a za tem znajdują się w wielkim niebezpieczeństwie utraty zbawienia wiecznego. O nich to mówi Pan Jezus: „Zaprawdę powiadam wam: iż bogaty trudno wnijdzie do Królestwa niebieskiego.



I zasię powiadam wam: łatwiej jest wielbłądowi przez dziurę igielną przejść, niż bogatemu wniknąć do Królestwa Bożego“.

Takich w dzisiejszym czasie jest przeważna większość na świecie, opierająca się na *hasłach pogańskich*: niech każdy sam sobie pomaga — słabszy musi ustąpić mocniejszemu — siła przed prawem — przedewszystkiem starajmy się, aby nam było dobrze na ziemi — abyśmy zajęli pierwsze stanowisko na świecie.

Na nich zapatrzwszy się ubodzy pozbawieni pierwszych zasad wiary również opierają się na *hasłach pogańskich* i znowu wołają: własność jest kradzieżą — posiadłości wszystkie powinny być wspólne — jeśli bogacze ich nam nie wydadzą dobrowolnie, sami je sobie zabierzemy i ukaramy przytem należycie wyzyskiwaczy niesprawiedliwych — i my dążymy do raju na ziemi. Jest nas więcej i mamy silniejsze pięście: tylko kwestya czasu: przy nas musi być zwycięstwo.

Do tego rzeczy przyszły dzisiaj, iż ludzie bogaci, jeśli się nie chwycą miłosierdzia chrześcijańskiego przynajmniej we większości — nie tylko utracą zbawienie wieczne, ale i dobra ziemskie i życie doczesne: drogi pośredniej dla nich nie ma. Muszą wybrać uczynki miłosierdzia albo socyalizm — i to bez odwłoki zaraz, bo już nie na lata, ale na miesiące należy liczyć nadejście walnej i krwawej rozprawy pomiędzy pogaństwem ubogiem a pogaństwem bogatym — na całym świecie.

Jeden tylko Chrystus zdolny uratować świat i zbawić go docześnie i wiecznie — w tej chwili groźnej i po wszystkie wieki.

Przeto bogaci i ubodzy wróćcie co rychlej do Chrystusa — we wszystkich stosunkach, a przede-wszystkiem starajcie się zmienić pogańską metodę nauczania w szkołach na prawdziwie chrześcijańską, albowiem głównie szkoły was struły! Znajdujemy się wszyscy wobec potrzeb ciężkich i wobec ostatecznej nędzy społecznej. W takich razach — uczy moralna katolicka — należy nie tylko dać na cele dobroczynne to co zbywa z potrzeb naszych zwyczajnych, ale nadto wypada ująć wiele naszym wygodom i potrzebom naszego stanu — i pracować w powściągliwości w pocie czoła — każdy w swoim zakresie. W pierwszym rzędzie należy zająć się dzisiaj bez odwłoki nie pojedynczo, ale zbiorowo łącząc się w towarzystwa stosowne — tymi, którzy nie znają zasad wiary, to jest wychowaniem młodzieży opuszczonej i ubogiej w powściągliwości i pracy; potem katechizacją po wsiach, które kościołów nie mają; potem więźniami, potem chorymi a wreszcie starcami i inną nędzą co do duszy i co do ciała. Im więcej kwitnąć będzie między nami miłosierdzie chrześcijańskie, tem mniej widzieć będziemy objawów socyalizmu; a gdy dojdziemy do rozkwitu pobożności, jaką wydał pierw-

szy wiek chrześcijaństwa, wówczas socyalizm zupełnie zniknie. Nam Polakom przeznaczone jest przodowanie w odnowieniu ziemi. Tym sposobem powstanie okres Polski w historii świata.

## Z przemówień wieczornych.

### Kto lepszy i większy w królestwie niebieskim?

Tego rodzaju ludzie są lepszymi i większymi w królestwie niebieskim, których Pan Jezus żyjąc na tej ziemi miał za lepszych i większych. On bowiem jako Bóg sąd ma nieomylny. Najlepiej to się okazuje na otoczeniu Jego, a osobliwie na świętych Apostołach. Których tedy Pan Jezus przenosił nad innych, ci byli rzeczywiście lepszymi i większymi od innych. On zaś wyszczególniał trzech Apostołów: Piotra i dwu synów Zebedeuszowych Jakóba i Jana. On wziął ich ze sobą, wchodząc do domu areybóznika Jaira, któremu córkę wskrzesił; On zabrał ich ze sobą na górę Tabor, kędy się przemienił; On też kazał im wniknąć do wnętrza ogrodu Getsemańskiego, kędy się pociał krwawym potem. Jednem słowem przypuszcza ich do najgłębszych tajemnic swoich. A dlaczego daje im przodek przed innymi ludźmi i przed Apostołami? Bo więcej współpracowali z łaską Bożą, którą im był dał, i stąd mieli większą wiarę, większą nadzieję i większą miłość Boga i bliźniego i inne cnoty we wyższym stopniu. I tak Piotr okazał większą wiarę, gdy wyznał Pana Jezusa najpierwej Synem Bożym. A gdy po Zmartwychwstaniu ukazał się Pan Jezus uczniom na brzegu morza Tyberyadzkiego, pytał po trzykroć Piotra: „Szymonie Janów, **miłujesz mnie więcej, niżli ci?**“ — Rzekł mu: „tak Panie, ty wiesz, że cię miłuję“. — Rzekł mu: „paś baranki moje“. — Rzekł mu powtórę: „Szymonie Janów, **miłujesz mnie?**“ — Rzekł mu: „tak Panie, ty wiesz, że cię miłuję“. — Rzekł mu: „paś baranki moje“. — Rzecze mu po trzecie: „Szymonie Janów, **miłujesz mnie?**“ — Zasmucił się Piotr i rzekł: „Panie ty wiesz wszystko, ty wiesz, że cię miłuję“. — Rzekł mu: „paś owce moje“. — A zatem, ponieważ Go Piotr miłował **więcej niżli inni** i ukazał więcej pokory nad innych, dał mu też Pan Jezus **więcej** niż innym, kazał mu paść nie tylko **owieczki**, jako i drugim, to jest wiernych wszystkich; ale i **baranki**, to jest stróżów i pasterzów trzody swojej, biskupów i kapłanów wszystkich.

Tak samo z pomiędzy wszystkich Apostołów umiłował Pan Jezus szczególnie Jana dla czystości jego życia i dla większej jego miłości. I on odpoczął na **piersiach Jezusowych** w czasie ostatniej wieczerzy. Jemu też powierzył z krzyża Matkę swoją.

Również umiłował Pan Jezus więcej brata jego



Jakóba, którego wraz z nim nazwał **synami gromu** dla wielkiej mocy duszy i żarliwości ich o chwałę Bożą.

Wszyscy trzej wspomnieni Apostołowie po Zesłaniu Ducha Świętego zbiegali z wielkiej gorliwości — wiele krajów, przepowiadając Ewangelię z narażeniem się na niebezpieczeństwa nie małe i na prześladowanie. Św. Piotr przepowiadał Ewangelię w Jerozolimie, gdzie nawrócił tysiące ludzi i więziony przez żydów, różgami bity „radował się, iż się stał godnym dla Imienia Jezusowego zelżywość cierpieć“. Jakaż to pokora! Potem w Azji Mniejszej opowiadał słowo Boże; zakładał kościoły; siedział jakiś czas na stolicy w Antiochii, gdzie najpierwej wyznawców Chrystusa chrześcijanami zwać zaczęto. Zaszedł aż do Rzymu, iżby tam w stolicy świata i w stolicy bałwochwalstwa założył stolicę Kościoła Chrystusowego. I tę stolicę tamże utwierdził śmiercią na krzyżu.

Św. Jakób brat Jana opowiadał Ewangelię dwunastu pokoleniom Izraela, którzy żyli w rozprószeniu między poganami. Zaszedł aż do Hiszpanii, i tam pogan i żydów nawracał. Wrócił potem do Jerozolimy. Tam Agryppa wnuk Heroda chcąc się przypodobać żydom, ściąć go rozkazał.

Św. Jan Apostoł najprzód w Judei i Samaryi opowiadał słowo Boże, potem udał się do Partów, narodu dzikiego, które sami Rzymianie podbić nie mogli. Wrócił później do Azji Mniejszej i w Efezie zasiadł na stolicy biskupiej. Mieszkała tam przy nim Najświętsza Panna. W roku 95 stawiony był przed Domicyana cesarza okrutnego prześladowcę chrześcijan. Ten kazał go wrzucić w kocioł wrzącego oleju. Wyszedł z niego nieuszkodzony. Skazany na wygnanie na wyspę Patmos, musiał w kopalniach pracować. Tam miał objawienie cudowne o losach Kościoła świętego aż do końca świata. Po śmierci Domicyana wrócił do Efezu, licząc lat 90 i rządził Kościołem Azji. A proszony od wiernych, aby nie tylko życiem, ale i na piśmie dał świadectwo prawdzie przeciwko heretykom Kościół Boży pustoszącym, jak orzeł na skrzydłach wiary wzbił się w niebiosa i w sposób najszczytniejszy napisał Ewangelię. Krom niej napisał jeszcze trzy listy, tchnące miłością ku Bogu, ku Chrystusowi i ku bliźnim. Słusznie też **apostodem miłości** jest nazwany. Sto lat mając, zasnął w Panu.

Takim oto ludziom dawał Pan Jezus pierwszeństwo dla ich wielkiej wiary, miłości i żarliwości o chwałę Bożą. Bóg wprawdzie „nie ma względu na osobę człowieka“ w tem rozumieniu, iżby miał kogoś cenić dla jego urodzenia wrzekomo wysokiego, kiedy wszyscy ludzie od jednego ojca Adama pochodząc, jednako się rodzą i jednako umierają; albo iżby ważył kogoś więcej dla jego bogactwa, iż nagromadził do skrzyni piasku i błota, co ja złotem zowią; albo dla jego

honorów i godności, iż się obwiesił jakimiś świecidłami i szumnie tytułować się karze; ceni jednak w każdym jego wiarę, poczciwość, cnotę a szczególnie miłość Boga i bliźniego. Ten więc u Pana Boga i rzeczywiście jest lepszym i większym, który bogatszym jest w wiarę, cnotę i miłość, który bogatszym jest w czyny szlachetne i w zasługi na żywot wieczny, który posiada więcej łaski poświęcającej i który z łaską Bożą więcej współpracuje. Inne sądy Boże a inne sądy ludzkie: jako niebo od ziemi jest oddalone, tak sądy Boże różnią się od sądów ludzkich.

## NASZE GWIAZDY PRZEWODNIE.

### Święty Wincenty à Paulo.

Św. Wincenty à Paulo urodził się w Gaskonii w wiosce Pouy dnia 24. kwietnia 1576 r. z ubogich, ale uczciwych włościan. Za młodu pasał trzodę u ojca swego. Wtenczas jako młodzieniaszek widząc ubogich, ujmował sobie jedzenia, a im podawał. Ojciec widząc zdolności i chęć do nauk w młodym synku swoim Wincentym, mając jeszcze sześcioro innych dzieci, oddał go na naukę do klasztoru św. Franciszka. Poduczywszy się tam już trochę, w Tuluzie ukończył nauki i był wyświęcony na kapłana.

Jadąc z Marsylii ku Narbonie, wpadł w ręce rozbójników morskich a poraniony i w łańcuchy okuty, zaprowadzony był do Tunisu i sprzedany na rynku jako niewolnik. W niewoli pana swego nawrócił do religii Chrystusa i przybył z nim do Rzymu. Wróciwszy do ojczyzny w roku 1617 był plebanem w Clichy a potem w Chatillon.

Chcąc zaś cały poświęcić się dla nieszczęśliwych, prosił o kapelanią na galarach, czyli okrętach na morzu. Na galarach osadzano największych zbrodniarzy, pospolicie na całe życie. Wincenty zajął się tymi nieszczęśliwymi, chcąc ich Bogu pozyskać i na dobrą wrócić drogę. Urządził tam dla tych wyrzutków społeczeństwa szpital ogólny i miał ojcowską opiekę nad nimi.

W roku 1624 będąc kapłanem w domu zamożnej rodziny Gondy, założył za poparciem tejże Zgromadzenie kapłanów misjonarzy, którzy mieli obiegać **wsie i miasteczka**, a lud ubogi uczyć katechizmu. Zwało się to z łacińska misją; stąd kapłani ci misjonarzami się zowią. Kapłani ci rozeszli się nietylko po Francji ale poszli do Włoch, Polski, Szkocji, do Tunisu, Algierji, Indji, na wyspę Madagaskar i do Chin, gdzie wielu ich za wiarę świętą poginęło. W roku 1631 otrzymali od papieża Urbana VIII. najwyższe zatwierdzenie kościelne. W Polsce położyli zasługi wielkie także około wychowania duchowieństwa w seminariach duchownych.



Potem założył Wincenty **stowarzyszenie miłosierdzia**. Urządził je we wszystkich parafiach we Francji, chcąc nieść pomoc ubogim. Założył też stowarzyszenie niewiast krzyża, które poświęcały się wychowaniu dziewcząt, zaś w roku 1634 posiłkowany przez świątobliwą wdowę Legras z domu Marillac, zgromadzenie siostr miłosierdzia, któreby zajmowały się pielęgowaniem chorych w szpitalach.

Pierwsze Siostry miłosierdzia były to ubogie dziewczęta wiejskie; lecz wkrótce przyłączyły się do nich panny z najznakomitszych rodów. W samym Paryżu założył Wincenty 28 domów Sióstr miłosierdzia, skąd rozeszły się po całym świecie. W roku 1655 otrzymały od Papieża Klemensa IX. zatwierdzenie swoich ustaw i zgromadzenia. W najnowszych czasach, miały one w Paryżu pod swoją opieką szpital „Hospice de la Vieillesse“ na 4000 łóżek, szpital Salpêtrière na 5000 łóżek, a szpital Hotel-Dieu na 1000 łóżek.

Potem założył Wincenty dom podrzutek w Paryżu, do którego domu corocznie zbierano 10.000 niemowląt.

Zdaje się iż nie było nędzy jakiejby Wincenty po ojcowsku nie zaradził. Pamiętał o brakach duchownych ludu wiejskiego; pamiętał o wychowaniu duchowieństwa; podjął dziatki porzucone przez ludzi rozpustnych, dziewczęta narażone na utratę moralności, upadłe kobiety, skazańców na galery, chorych, pielgrzymów, rzemieślników popadłych w kalectwo, nawet odeszłych od rozumu. Niepoliczoną prawie liczbę żebraków osadził po szpitalach a zakłady te miłosierdzia rozkrzewiły się po całym świecie chrześcijańskim i są ozdobą i chwałą religii, co tyle bohaterstwa w serce człowieka, w serce słabej płci niewieściej tchnąć potrafi. Patrząc też, jak te święte dziewice opatrują chorych, obmywają ropiące ich rany, ścielą łóżka, piorą brudną bieliznę, w kuchni potrawy a w aptece lekarstwa im przyrządzają; patrząc z jakim spokojem posługują zapowietrzonym; patrząc jak inne opuszczają ziemię rodzinną, a udają się między pogany, do dzikich narodów, a i tam nie zważają jakiej kto jest wiary, jakiego języka lub narodu, z jednaką słodyczą i miłością usługują po szpitalach wszystkim: każdy słusznie zdumiewa się i cudów tej miłości po ludzku wyrozumieć nie może. A nie są to jakieś ubogie, niedostatnie niewiasty, które dla chleba, dla pieniędzy z potrzeby przyjmują to niskie posługowanie. Nie. Zwykle są to dziewice młode, zdobne całą krasą świeżości, dostatnich domów, czasem nawet hrabiowskich i książęcych, a jeżeli bywają i uboższe, to i te wykształcone są we właściwych dla niewiast naukach, a zawsze celują pobożnością i zalecają się cnotą. Patrząc też na to sam bezbożny Wolter, „podziwiał szczytność tego poświęcenia, tem więcej że je spełnia płeć z natury słaba,

a spełnia ofiarą wdzięków, młodości, wysokiego rodu, w celu niesienia ulgi nieszczęśliwym po szpitalach. Któżby się na to odważył, kiedy sam widok nędzy upokarza dumę człowieka, budzi wstręt nieprzewyciężony w jego sercu. Ci, którzy odpadli od kościoła rzymskiego, bardzo niedokładnie kusili się naśladować to szlachetne poświęcenie“.

W roku 1660 dnia 27. września zeszedł z tego świata Wincenty pełen dni dobrych i zasług przed Bogiem i ludźmi, licząc lat 85 — zawsze łagodny, zawsze uprzejmy i cichy, honorami i bogactwami gardzący. Umiłował wszystkich, nawet nieprzyjaciół swoich. A kiedy twarz czyją widział odwróconą od siebie, lubo nikogo nigdy nie obraził, padał na kolana i odpuszczenia prosił. Umarł, ale dzieła jego żyją i mnożą się z dniem każdym, nie tylko w Europie, ale i w innych częściach świata. W Turcji szanują i wielbią Siostry miłosierdzia sami muzułmanie, a jak one przypadkiem idą ulicą w Stambule, wojska tureckie broń prezentują przed niemi. Za obrębem Kościoła katolickiego pokażcie mi kogoś z takim poświęceniem dla cierpiących i nieszczęśliwych!

W roku 1737 Wincenty à Paulo jest policzony przez Kościół Boży w poczet świętych. — Ojciec św. Leon XIII. w ostatniej encyklice swojej wskazuje na św. Wincentego à Paulo, radząc w dzisiejszym czasie działać w duchu jego. Oto jeden ze wzorów pouczających, jak należy pracować i oddziaływać na lud ubogi. Takich cudzoziemców naśladujemy my Polacy, pochopni do naśladowania obcych, których kościół Boży do naśladowania nam przedstawia, a nie tych, których świat zniewieściały w złem leżący zaleca! Święty Wincenty à Paulo ananasów nie jadał, a ponoś nawet nie umiał ich jadać, bo piszą żywotopisarze jego, że panie wysokie mu życzliwe uczyły go już w późnym wieku, kiedy się okazywał często na pokojach królewskich, obyczajów i zwyczajów przyjętych we warstwach wyższych. Naturalnie za naukę każdemu podziękował i oświadczył, iż do niej się w przyszłości zastosuje, chcąc nie tylko Bogu ale i ludziom być miłym. Pamiętajmy tedy, że główną i istotną rzeczą u człowieka jest charakter uczciwy i dobra wola, a reszta inna stanowi tylko oprawę, część dodatkową.

## Plaga alkoholu.

(Dokończenie).

Wyciągano go najpierw z wina (alkohol naturalny), następnie z owoców i ziarn, sfermentowanych w alembiku (alkohol przemysłowy). Płyn ten był przez kilka wieków wyłącznie wytworem pracowni naukowych. W wieku XVII. używanie alkoholu rozpowszechniać się zaczęło wśród młodzieży na dworach monarszych.



Nie zagrażało wówczas jeszcze niebezpieczeństwo, ponieważ produkcja była niedostateczna, a cena wysoka. Nasz okres wielkiego rozwoju gospodarczego i postępu naukowego doszedł do wytwarzania alkoholu po niskiej cenie. Wyciąga się alkohol z kartofli, buraków i drzewa. Są to „alkohole przemysłowe“, zalewające rynki w sposób umożliwiający całemu światu zatrucie się za bezcen.

Dzisiaj piją wszystkie warstwy społeczeństwa pod rozmaitemi pozorami. Robotnicy piją, aby uzupełnić pokarm lub zapobiedz niedogodnościom, połączonym z niektórymi zawodami; kowal pije, aby ugasić pragnienie, wywołane żarem kuźni, górnik, aby oczyścić gardło z pyłu i t. d. Prawie każdy robotnik, udający się rano do pracy, zalewa czy „zabija robaka“. W rzeczywistości zabija on sam siebie prędzej czy później, alkohol bowiem, spożywany na czezo, przede wszystkim jest zdradliwy. Włóścianie piją na targach i jarmarkach.

Chcąc zrozumieć należyte szkodliwe skutki alkoholu, uprzątnij sobie na samym wstępie wypada, że alkohol jest zawsze i pod każdą postacią trucizną.

Alkohol z wina najczystszy, zastrzyknięty w dozie 45 gramów, zabija natychmiast królika wagi 4 kilogramów. Wśród 478 alkoholików, umieszczonych w jednym ze szpitali szwajcarskich, dr. Forel naliczył 133 chorych (33 proc.), którzy nie pijali nic innego tylko wino, piwo lub jabłecznik.

A przecie alkohol winny jest najmniej szkodliwy, wszystkie inne zawierają trucizn więcej i bardziej gwałtownych. Najgorsze są zaś dodatki, którymi pomysłowość fabrykantów zanieczyszcza wódki.

Weźmy n. p. dwa naczynia z wodą i rybkami złotymi; do jednego wpuśćmy 6 kropel kwasu pruskiego, a do drugiego taką samą ilość esencji piołunowej, używanej do zaprawiania wódek. Rybki zdechną w obu naczyniach, ale esencja piołunowa prędzej je zabije. To daje dokładne pojęcie o rzeczy wobec tego, iż kwas pruski jest jedną z najgwałtowniejszych trucizn, para z niego już przyprowadza człowieka o śmierć.

Mała doza alkoholu nie zabija i może nawet nie szkodzi, przynajmniej w tym sensie, że skutek jednego kieliszka wódki nie da się zauważyć. Niemniej każda kropla wódki czyni w organizmie człowieka spustoszenie pewne, które nie znika. Gdy codzien do drobiazgu dodaje się drobiazg, rezultat wypaść może poważny, a fatalny. Tą drogą dochodzi się do alkoholizmu chronicznego.

Człowiek, dotknięty nim, nie wie o swoim nieszczęściu, zapada na różne choroby, cierpi na bezsenność, na żołądek, a nie znając źródła nieszczęścia, codziennie siłą jego sam powiększa.

Lekarze objaśniają nas, w jaki sposób alkohol

działa na organizm. Przez żołądek wnika on, prawie bezzwłocznie na krew, którą zabarwia na czarno. Działalność jego jest natychmiastowa, ponieważ nie podlega przemianie, a jest gwałtowna, ponieważ alkohol ulatnia się bardzo powoli przez skórę, płuca i nerki, które po drodze drażni. Gdy się raz dostał do organizmu, prowadzi dzieło śmierci bez przerwy.

Atakuje alkohol najpierw przyrządy trawienia. Żołądek, to rozszerzony u piwoszów, to skurczony u pijących wódkę, pokrywa się niebawem ranami, które mogą wywołać wymioty krwawe. Trawienie staje się uciążliwe, ponieważ osłabiona jest czynność soków żołądkowych. Zaflegmienie albo wymioty szlamiste są objawem tych zaburzeń. Wątroba nabiega krwią i powiększa swą objętość, staje się ciężką i obolałą; jest to „wątroba tłusta“ pijaków, albo też znów się kureczy, a we wszystkich przerastają ją tkanki twarde, skamieniałe. Smak znika, obieg krwi ulega zaburzeniom, drażnienie płuc ujawnia się w suchym i uporezywym kaszlu, prowadzącym prostą drogą do suchot.

Do jakiego stopnia dochodzi zanik smaku u pijaków i do jakich prowadzi w tym kierunku złudzeń, świadczy wypadek następujący: stary pijak w jednym szpitalu paryskim nie chciał brać do ust przepisanego mu mleka, gdyż — upewniał — że ono pali w gardle. Po cichu dostawał spirytusu, zaprawionego piołunem i twierdził, że to mu „delikatniej odświeża“ podniebienie. Niemniej niż wątrobę atakuje alkohol nerki, wywołuje w nich cierpienia, które prowadzą prostą drogą do przedwczesnej mogiły.

Najstraszniejsze spustoszenia sprowadza alkohol w układzie nerwowym człowieka: pamięć słabnie, w śnie ścigają człowieka zmyły, na jawie przewidzenia straszliwe, przychodzi paraliż lub waryactwo.

Każdemu alkoholikowi grożą konwulsje „delirium tremens“, a t. j. ostatni stopień upadku dla istoty ludzkiej.

Najświeńszy umysł pod wpływem alkoholu przyćmiewa się i gaśnie. Wszystkie narody Europy od tego wroga straciły wielkich poetów, artystów.

A wróg potężnieje w wielu krajach — gdzie mu tylko siła przybędzie, wraz z nim rośnie liczba samobójstw, obłąkań i zbrodni. We Francji liczba ogólna wariatów potroiła się w okresie od 1860 do 1892 roku. Wzrost ten odpowiada ściśle zwiększeniu się używania napojów wysokowych. Alkohol działa na zbrodniczość; dwie trzecie zbrodniarzy, umieszczonych w więzieniach, stanowią alkoholicy. Wpływa on na samobójstwa. W r. 1891 we Francji na 100 samobójstw 11 popełnionych zostało przez alkoholistów. Na 100 zarażonych alkoholizmem 30 rocznie dostaje suchot i umiera. Jeśli do tego doliczyć cyfrę śmierci wskutek chorób specjalnych, wpływających z alkoholizmu i przypadki wszelkiego rodzaju, na które



wystawieni są pijacy, to przekonać się łatwo, w jakim stopniu alkoholizm przyczynia się do zwiększenia śmiertelności.

Faktem zaś jest najstraszliwszym, że działalność alkoholizmu nie ogranicza się na dotkniętej nim jednostce. Wniknąwszy w organizm człowieka, alkoholizm jest dziedziczny. Jak owo starożytne „fatum“, które prześladowało daną rodzinę aż od ostatnich jej latorośli, napada on na następujące po sobie generacje aż do zupełnego ich wyniszczenia. Dzieci alkoholików obciążone są skrofami, epilepsyą, idyotyzmem. Tym sposobem alkoholik jest zarazem samobójcą i dzieciobójcą; gorzej niż dzieciobójcą, bo przed śmiercią nieszczęśliwe ofiary nałogu ojca przechodzić muszą jeszcze długie, straszliwe męczarnie.

Oto przykłady:

Zastarzały alkoholik miał siedmioro dzieci. Dwoje najstarszych zmarło w młodym wieku, w konwulsjach. Trzecie zwaryowało mając lat 22. Czwarte jest idyotą. Piąte również. Szóste zdenerwowane w najwyższym stopniu i bliskie obłądu. Siódme (córka) podlega napadom szału.

Inna rodzina.

Dziad był pijakiem, ojciec alkoholikiem. Dwanaścioro dzieci: ośm umiera w młodym wieku, w konwulsjach. Pozostaje dwóch chłopców, jeden epileptyk o zbrodniczych instyktach, drugi alkoholik z napadami obłądu i dwie córki, jedna histeryczka, druga prostytutka.

Na 83 dzieci epileptycznych, badanych w szpitalu paryskim „la Salpetriere“, 60 miało rodzicami pijaków.

Otoczono ją kurze atmosferą, przesiąkniętą wyziewami alkoholu, a wylęgły się z tych jaj same potworki lub chore kurczęta.

Dano jeść alkohol sukom, a szczenięta ich albo zdechły w młodym wieku, albo cierpiały na epilepsyą.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nieodzownym następstwem alkoholizmu jest ruina materyalna, umysłowa, moralna. W kraju, dotkniętym przez tę plagę, ustaje praca, znika energia, upadają obyczaje. Od alkoholizmu ginęły już rodziny, a mogą ginąć narody.

Szczególniej podobno Francya jest w tej chwili zagrożona. Co raz słyszeć się tam dają głosy pełne trwogi: ostrzegają, perswadują, błagają rodziców o listosć nad samymi sobą.

„Nie ma do stracenia ani dnia, ani godziny!“ pisze patriota francuski. „Wróg nietylko u bram naszych, nietylko w murach naszych, on u nas samych, w żyłach naszych. Jeśli z największym wysiłkiem energii nie wyrzucimy go natychmiast i odrazu, on nas pokona. Przed Francuzami stoi wyraźnie zadanie takie: albo Francya zdobędzie się na środki nadzwyczajne ku zwalczeniu alkoholizmu, albo naród francuski zniknie z widowni ziemi“.

## O WYCHOWANIU.

Kalinka (Pisma pomniejsze cz. II. str. 292).

Wychowanie nasze zwłaszcza domowe grzeszy tem, że nie nadaje życiu kierunku poważnego, że ma na widoku głównie popis przed ludźmi i uczy, jak grając komedią prześlizgiwać się przez świat. Brak wszczepionego od dzieciństwa uczucia obowiązku objawia się nieustającą dystrakcją w działaniu i niepoprawną aż do śmierci trzpiotowatością w myśleniu i sądach. O ileżby mniej na nas spadło nieszczęście osobistych i publicznych, gdyby matki nasze lepiej nas były uczyły katechizmu, lub gdybyśmy go później douczyli się sami! — Powiedziano pięknie: „nie my, to nasze wnuki“; choć tak długo nie należałoby czekać, gdyby choć jedno pokolenie chciało przeżyć wiek poważnie. Dostrzegł Mazzini okiem jasnym chociaż nienawistnym, „że kwestya religijna góruje ponad wszystkie inne i w sobie je zamyka, i że od tego jak pierwsza będzie rozstrzygnięta, wypadek drugich zależy. — Chwila przewidziana nadeszła. Kościół wezwany został do walki stanowczej i Kościół zwycięży, bo on jeden ma obietnice niezawodne, a już w naszym jest ręku, by i za nas zwyciężył. Próżno oglądać się za innymi sprzymierzeńcami, nie masz ich i nie będzie: burza, która się zerwała na południu i na zachodzie, rozniesie po całej Europie swoje spustoszenie. Wśród ciemności i ruin jeden tylko będzie błyszczał krzyż, a za nim On, Najświętszy Ukrzyżowany jedyny Zbawiciel ludzi i narodów.

### Na cele naszego Towarzystwa złożyli.

P. Renke 50 m., p. A. Wurst 3·80 k., ks. Józef Sobierajski 8 k., ks. Franciszek Arzt 6 k., p. Anna Doboszowa 3 k., p. Stefan Kupski 3 m., WW. SS. Felicyanki z Ulmowa 10 k., ks. Paweł Wiatr 4 k., p. Jan Bylica 3 k., p. Fr. Hornik 21 m., p. Walerya Bojniewiczowa 10 k., p. Anna Philipp 5 m., p. Albertyna Klein 17·70 m., p. Zuzanna Witańska 5 m., Prześw. Wydział powiatowy w Dąbrowie 50 k., ks. Wojciech Rosebayger 10 k., p. J. Łobos 4 k., p. Franciszek Majowski 20 m., p. M. Obertyńska 20 k., p. Major Wessely 4 k., p. Paweł Gorall 49 m., Ks. Fr. Arzt 3 k., ks. Fr. Siedlik 4 k., ks. Szczepański 5 k., ks. Józef Cewe 4 k., p. Nowakowska 5 m., ks. Jan Biega 6 k., p. J. Bień 4 k., p. Anna Philipp 63 m., p. Marya Malczewska 4 k., p. Natalia Jakhtsch 15 rubli, ks. Skrzypiciel 50 rubli, p. J. Falarz 5 milrejsów, p. Józef Filipek 5 milrs., p. Franciszek Dębicki 5 milrs., p. Józef Gajda 5 milrs., p. August Zeniecki 5 milrs., p. Saporski 19·20 k., p. J. Sz. ofiarował do zbiorów kilkanaście starożytnych monet, p. Adela Marciszewska 70 tomów książek do biblioteki, wartości około 300 k.



## OGŁOSZENIA.

**Ks. Bronisława Markiewicza**

b. prof. pastoralnej w seminaryum duchownem obrz. łac. w Przemyśle  
dzieło

### **O WYMOWIE KAZNODZIEJSKIEJ**

obejmujące 543 stronnic aprobowane przez Najprz. Konsyst. o. ł. w Przemyśle i Tarnowie.

Cena egzemplarza broszuowanego 7 kor. w. a.

**Skład główny ma SPÓŁKA WYDAWNICZA w KRAKOWIE.**

Aprobata Najprzew. Konsystorza w Tarnowie tak opiewa:

„L. 3205. Załączonemu rękopisowi pod tytułem „O wymowie kaznodziejskiej“ aprobowanemu już przez Najprzewielebniejszy Konsystorz Biskupi obrz. łac. w Przemyśle udzielamy także z Naszej strony aprobaty uznając tę pracę na polu homiletycznem jako gruntownie i wyczerpująco traktowaną, bogatą w cytaty naszych polskich synodów odnośnie do kaznodziejstwa oraz w najlepsze ustępy wyjęte z naszych rodzimych kaznodziejów“.

Ordynaryat Biskupi w Tarnowie, dnia 21. kwietnia 1898 roku.

† Biskup Ignacy.

„Ruch Katolicki“ z dnia 25. października 1899 w feljetonie umieścił następującą wzmiankę:

Do szeregu poważniejszych publikacyj zaliczyć wypada nową pracę ks. Bronisława Markiewicza „O wymowie kaznodziejskiej“ 8°, str. 543. Autor jako dawny profesor teologii pasterskiej w przemyskim seminaryum oparł to obszerne swe studyum nad jednym z najważniejszych posłannictw i obowiązków kapłana nie tylko na dziełach najznakomitszych mowców i nauczycieli wymowy kościelnej — ale i na własnem długoletniem doświadczeniu. Tym sposobem powstała książka, która wielkie wyświadczyć może przysługi kaznodziejstwu naszemu a znaleźćby się powinna nie tylko w seminaryach ale wszędzie, gdzie pragną podniesienia, rozkwitu i owoców wymowy kościelnej.

W naszej ubogiej literaturze retorycznej, książka ks. Markiewicza stanowi nabytek bardzo ważny i wyda, spodziewamy się, piękne owoce, jeśli tylko znajdzie, jakby powinna, rozpowszechnienie po seminaryach naszych przedewszystkiem, gdzie może służyć jako znakomity przewodnik w tak trudnem zresztą a ważnem studyum

„Encyklopedya kościelna“ Tom XXIV. str. 243 nazywa to dzieło „książką doskonałą“.

## **„Dzwony w Krośnie“**

powieść na tle społeczno-ludowem, z ilustracyami, str. 248, 8° m.

przez **ks. Juliana A. Łukaszewicza**, Honor. Kap. Bazyliki Lor.

Nakładem Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“.

Dziółko aprobowane przez Konsystorz Biskupi obrz. łac. w Przemyśle,

jest do nabycia w Zakładzie wychowawczym w Miejsu Piastowem.

Cena egzemplarza broszuowanego 1 kor.

Ceny tego dzieła w oprawie bardzo trwałej wykonanej w introligatorni naszego Zakładu w Miejsu Piastowem wynoszą: oprawne w półpłótno 1 k. 20 h., w płótno angielskie brzeg marmurkowy lub czerwony 1 k. 30 h., w półskórek safianową z brzegami czerwonymi 1 k. 40 h., szagrynowy (bokowy) 1 k. 50 h., całe w skórę safianową z takimiz brzegami 1 k. 80 h., w szagrynową (bokową) 2 k. 20 h., brzeg złożony podnosi cenę o 60 h. na każdym egzemplarzu.

W zakładzie wychowawczym w Miejsu Piastowem, są do nabycia

### **ORZECHY WŁOSKIE**

czteroletnie, zastosowane do naszego klimatu, wysokości 1·80 — 2 mtr.

Cena za sztukę 1 kor. 60 h. — za 10 sztuk 15 kor.

Nakładem Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w Miejsu Piastowem. — Za redakcyę odpowiedzialny Wojciech Lenik.

Drukłem W. Lenika w Krośnie.